

Dr hab. Rafał Dziwisz
Wydział Aktorski
Akademii Sztuk Teatralnych w Krakowie

**Recenzja dorobku artystycznego i pracy doktorskiej
mgr Aleksandry Mikołajczyk pt. *METODA – moja aktorska podróż
Wykorzystanie metody Lee Strasberga w pracy nad rolami Christine w
spektaklu "Honeymoon" i Alicji w spektaklu „Z twarzą przy ścianie”,
napisanej pod promotorską opieką dr hab. Piotra Seweryńskiego.***

Mottem życiowym i twórczym Doktorantki zdaje się być myśl Marcela Prousta zacytowana w nagłówku wstępu do jej doktorskiej dysertacji: „Prawdziwa podróż odkrywcza nie polega na szukaniu nowych lądów, lecz na nowym spojrzeniu”. Ta niby prosta sentencja, gdy starać się podążać jej tropem w życiu osobistym, a zwłaszcza twórczym życiu artystycznym, okazuje się nie być taka zupełnie prosta w realizacji, w każdym razie nie jest to, niestety, imperatyw działania wszystkich artystów. Mam głębokie poczucie, wynikające z wieloletniego doświadczenia aktora i pedagoga, że ta chroniąca nas przed rutyną, rozumianą raczej pejoratywnie, chęć poszukiwania tego „nowego spojrzenia” jest nieodzownym warunkiem ciągłego doskonalenia swojego warsztatu i swojej twórczej wrażliwości, co winno być nigdy nie kończącym się procesem kształtującym nas, artystów. W przypadku Aleksandry Mikołajczyk mamy do czynienia nie tyle z chęcią, co prawdziwą pasją. Mogę to stwierdzić po dogłębnym zapoznaniu się z jej doktorską dysertacją, obejrzeniu zapisu dwóch spektakli będących jej przedmiotem, a także przestudiowaniu sumiennie przygotowanej, przejrzystej dokumentacji pozwalającej zapoznać się z całą dotychczasową drogą twórczą Doktorantki.

Aleksandra Mikołajczyk ukończyła PWSFTv i T. w Łodzi na Wydziale Aktorskim w 2005 roku z wynikiem celującym, uzyskując tytuł zawodowy magistra sztuki. Wart zauważenia, zwłaszcza w kontekście późniejszej działalności w edukacji dzieci i młodzieży, jest tytuł jej pracy dyplomowej – „Rola aktora w leczeniu dzieci z chorobą nowotworową”. Już na tym etapie swojej artystycznej drogi Dyplomantka zdawała się postrzegać swój przyszły zawód jako nie tylko osobiste artystyczne spełnianie się, lecz i istotną służbę dla innych. W 2009 roku ukończyła kurs aktorski w Lee Strasberg Theatre and Film Institute w Nowym Jorku. W roku 2014 podjęła studia

doktoranckie w PWSFTv i T. w Łodzi, które zakończyła w roku 2018 i których zwieńczeniem, w co nie wątpię, będzie uzyskanie stopnia doktora.

Dorobek twórczy

W jednej z załączonych w dokumentacji informacji prasowych dotyczącej akcji społecznej Doktorantki (o czym nieco później) została przedstawiona jako „Aleksandra Mikołajczyk, aktorka, prezenterka i businesswoman” (dodałbym jeszcze – pedagog i społecznik.). Można śmiało powiedzieć, że odnosi sukcesy we wszystkich tych dziedzinach, a przy tym wszystkie one łączą się ze sobą, przepływają przez siebie, uzupełniają się wzajemnie i dowodzą niespożytej energii rozpierającej Doktorantkę i pchającej ją do coraz to nowych wyzwań i projektów.

Już jako studentka rozpoczęła swoją działalność jako prezenterka/konferansjer i do dziś poprowadziła ponad 50 gal, eventów i imprez okolicznościowych. (Wiem z własnego doświadczenia, że to nie jest łatwy kawałek chleba i nie każdy ma zdolności i predyspozycje by wykonywać takie zadania w pełni profesjonalnie. Jednocześnie to świetny trening improwizacyjny i kontaktowy z widownią.)

Jako młoda aktorka – absolwentka, po rolach w przedstawieniach dyplomowych w reż. Janusza Gajosa (Sonia w „Swidrygajłowie”) i Andrzeja Domalika (Wasilisa w „Na dzień”) związała się początkowo z Teatrem Nowym w Łodzi, gdzie zagrała m.in. Irenę w „Chorobie młodości” Brucknera w reż. Ireneusza Janiszewskiego, Mary w „Mayday” Cooney’a w reż. Ryszarda Nyczka, Kalinę w „Termopilach Polskich” Micińskiego w reż. Andrzeja Marii Marczewskiego i Pania Lelę w „Kacu” Michała Walczaka w reż. autora. Następnie przyjęła propozycję etatu w Teatrze Polskim w Bydgoszczy, gdzie stworzyła m.in. rolę Luizy w „Osiem kobiet” Thomasa w reż. Marka Mokrowieckiego, Brooke/Vicky w „Czego nie widać” Faryn’a w reż. Adama Orzechowskiego, Marii Grekow w „Platonowie” Czechowa w tej samej reżyserii i Alicję w „Twarzą przy ścianie” Bednarskiej w reż. Moniki Strzępki, która to kreacja stała się ważnym punktem jej doktorskiej dysertacji.

Od 2009 roku współpracuje z Teatrem Kamienica w Warszawie, gdzie zagrała Aktorkę w „Piękne panie i panowie” w reż. Emiliana Kamińskiego oraz Christine w „Honeymoon” Barylli’ego w reż. Jacka Papisa, który to spektakl również wyprodukowała, zapraszając do współpracy Natalię Lesz i Katarzynę Pakosińską, a jej kreacja to drugi ważny temat rozważań w pracy doktorskiej.

Od początku kariery stała się wziętą aktorką telewizyjną i filmową, wśród ponad 30 ról sama wymienia w załączonym do dokumentacji życiorysie role w produkcjach „Listy do M” w reż. Mitja Okorn, „Mrok” w reż. Jacka Borcucha, „Kochaj mnie kochaj” w reż. Pawła Karpińskiego, „Na krawędzi” w reż. Macieja Dutkiewicza i „Twarzą w twarz” w reż. Patryka Vegi. Sporą popularność

zyskała u widzów seriali, m.in. „Plebania”, „Samo życie”, „Klan” czy „Brzydula”.

Kolejne twórcze pole Doktorantki to telewizja i telewizja internetowa. W 2011 roku stworzyła własną grupę mediową Moon Media, w skład której wchodzi dwie telewizje internetowe – YT360.pl oraz StartupTV.pl. Na stronie pierwszej z nich tak przedstawiona jest założycielka grupy: *„Aleksandra Mikołajczyk - najlepiej czuje się przed kamerą lub mikrofonem. Przygodę z wideo rozpoczęła ponad dekadę temu w interaktywnej telewizji internetowej Lookr.tv, gdzie była prezenterką i redaktorem. Potem zgłębiała tajniki telewizji na żywo w TVN Warszawa prowadząc program "Rytm miasta". Obecnie jest CEO grupy Moon Media Video, specjalizującej się w produkcjach filmowych, live streamingu oraz kampaniach z youtuberami. Prowadzi wywiady ze startupowcami w programie Startup Kumite w serwisie StartupTV.pl oraz twórcami produkcji internetowych w serwisie YT360.pl – w programie dotyczącym wideo marketingu YouTube Backstage na YT360.pl.”*

Jako post scriptum do tej części mojej recenzji dotyczącej dorobku artystycznego chciałbym jeszcze wspomnieć o zaangażowaniu społecznym Doktorantki w liczne akcje charytatywne i społeczne. Jest ambasadorką niezwykle istotnych kampanii społecznych, współpracuje z wieloma fundacjami (m.in. Fundacją Jolanty Kwaśniewskiej „Porozumienie bez barier”) – wszystkie one są wyszczególnione w załączonej dokumentacji. Ale wspominam o tym nie tylko z szacunku do Doktorantki za jej działalność, ale by podkreślić to, o czym już wspominałem wyżej – wszystkie aspekty jej działalności łączą się ze sobą, przepływają przez siebie, uzupełniają się wzajemnie. Także zaangażowanie w działalność społeczną i charytatywną nie jest oderwane od pozostałych jej aktywności. Koronnym tego przykładem jest jej decyzja o wprowadzeniu do wyprodukowanego przez nią spektaklu „Honeymoon” wątku choroby nowotworowej. Jak sama mówi w jednym z wywiadów załączonych do dokumentacji – *„spektakl nie jest typem edukacyjnego widowiska w którym mówimy: kobiety idźcie i się badajcie. Tego typu formy teatralne nie są w moim stylu/.../Do badań bezpośrednio zachęcam jako ambasadorka „kwiatu kobiecości”/.../Sztuka może być pretekstem do rozmów/.../. I właśnie ten jej styl mam na myśli – o ileż trudniej dokonać - jak się domyślam – istotnej ingerencji w tekst granej w wielu krajach sztuki, uzyskać na to zgodę autora, sprawić, by nie była to nachalna dydaktyka, a subtelne zasugerowanie pretekstu do rozmów na jakże istotny temat profilaktyki nowotworowej, niż mówić o tym wprost na spotkaniach czy w wywiadach. Aleksandra Mikołajczyk zdaje się ufać kolejnej sentencji umieszczonej w nagłówku zakończenia jej rozprawy doktorskiej, autorstwa Antoine’a de Saint-Exupéry – *Idąc prosto przed siebie, nie można zajść daleko*. I to chyba najlepszy moment, by poświęcić teraz kilka słów samej rozprawie doktorskiej.*

Dysertacja

Rozprawa doktorska zatytułowana „METODA – moja aktorska podróż” z podtytułem *Wykorzystanie metody Lee Strasberga w pracy nad rolami Christine w spektaklu „Honeymoon” i Alicji w spektaklu „Z twarzą przy ścianie”* składa się ze Wstępu, czterech rozdziałów (*Metoda Lee Strasberga na tle innych amerykańskich metod, Najważniejsze elementy Metody Lee Strasberga, Ćwiczenia z Metody jako podstawa do pracy nad wybranymi rolami, Praktyczne zastosowanie Metody w przygotowaniu wybranych ról teatralnych*), Zakończenia i Bibliografii.

Rozdział trzeci pracy został podzielony na trzy podrozdziały - *Analiza, zmysły, emocje (warsztat z Lolą Cohen wraz z przykładami zastosowania), Relaksacja, myślenie, mówienie (opisy ćwiczeń z zajęć z Geoffrey'em Horne'm w kontekście przygotowywanych ról), Praktyczne wskazówki do pracy z metodą Lee Strasberga – spotkanie z Anną Strasberg.*

Podobnie rozdział czwarty zawiera trzy podrozdziały – *Praca nad rolą Christine w „Honeymoon” Gabriela Barylli'ego, Praca nad rolą Alicji w „Twarzą przy ścianie” Anny Bednarskiej, Metoda – sposób na rozwój aktora.*

Do rozprawy załączony został nośnik z zapisem dwóch spektakli wspomnianych w tytule pracy.

Stwierdzam z przekonaniem, że rozprawa doktorska Aleksandry Mikołajczyk jest dla mnie jedną z najbardziej interesujących z tych wszystkich, które dane mi było dotąd recenzować przez jej niezwykle osobisty wymiar. Nie tracąc nic z wartości, jaką winna nieść ze sobą praca de facto naukowa, pozostaje zapisem osobistych, często intymnych przeżyć autorki i jednocześnie bohaterki tej pracy. Czytając ją z jednej strony otrzymujemy ogromne i bogato udokumentowane kompendium wiedzy na temat Metody Strasberga, a jednocześnie, jak w powieści, śledzimy losy naszej autorki – bohaterki. Aleksandrze Mikołajczyk udało się rzecz niezwykła (słowa uznania kieruję też w stronę jej Promotora, który - jak podejrzewam – upewniał ją w słuszności wybranej drogi) – ponad stu dwudziestostronicową pracę czyta się znakomicie dzięki - nomen omen – metodzie zastosowanej przez autorkę. Staje się ona mianowicie naszym prawdziwym przewodnikiem po opisywanym świecie dokładnie opisując i definiując istotę Metody Strasberga, ale nie jako badacz korzystający z zapisów i relacji, ale doświadczający wszystkiego na sobie praktyk, uczestnik tych warsztatów i ćwiczeń, przepuszczający wszystko przez swoją wrażliwość, czujący na własnym ciele i umyśle wpływ opisywanych ćwiczeń, ich skuteczność i celowość i co najważniejsze – potrafiący to wszystko opisać w sposób bardzo komunikatywny, z jednej strony prostym, potoczystym językiem, z drugiej ze świadomością wagi i odpowiedzialności za swoje słowa. Ciekawość badacza łączy się w tej pracy z żarliwością praktyka – aktorki spełniającej swoje marzenie i chcącej maksymalnie wykorzystać dany jej czas.

Sam, będąc aktorem kształconym w krakowskiej PWST przed ponad 30 laty przez pedagogów wiernych metodzie Stanisławskiego, poszukiwałem w czasach studiów i całe lata potem możliwości dotarcia do innych źródeł, do tego nowego spojrzenia. Docierałem do tłumaczonych na prywatny użytek tekstów Michaiła Czechowa, o Strasbergu i jego Metodzie wiele słyszałem, ale ten świat był dla nas niedostępny. Nie mówię już o podróży do Nowego Jorku i Actor's Studio, ale choćby o podręczniku z ćwiczeniami. Dziś to wszystko jest możliwe, symbolicznym zwieńczeniem pewnej epoki jest wydanie w 2020 roku przez Akademię Sztuk Teatralnych w Krakowie polskiego (pierwszego w Europie w języku narodowym) tłumaczenia książki Loli Cohen „METODA Lee Strasberga. Podręcznik ćwiczeń aktorskich”. Kiedy Aleksandra Mikołajczyk wyruszała w swoją podróż do Nowego Jorku w 2009 roku nikomu się o tym nie śniło. Dlatego tak ujmuje mnie w tej pracy przebijająca przez te nowojorskie impresje chęć autorki – a jednocześnie przecież aktorki – by te swoje przeżycia i doświadczenia przekazać innym, podzielić się nimi. Jak pisze sama autorka przez cały czas trwania kursu prowadziła szczegółowe zapiski i dokumentowała każdy dzień i każde spotkanie z prowadzącymi ćwiczenia Lolą Cohen i Geoffrey'em Hornem. To one stały się podstawą najważniejszych rozdziałów tej pracy. I co najbardziej cenne – te notatki nie tylko w sposób bardzo skrupulatny opisywały każde ćwiczenie, ale jednocześnie zawierały osobiste odczucia autorki. I to jest właśnie w tej pracy najlepsze i najcelniejsze. Opis każdego ćwiczenia kończy *komentarz autora*, w którym autorka, mówiąc trywialnie, przepuszcza przez siebie wszystko czego doświadczyła i zdaje nam z tego dokładną relację. Czytając te rozdziały pracy miałem poczucie, jakby autorka mówiła do mnie: „Nie martw się, że nie możesz tego przeżyć osobiście. Ja ci to wszystko dokładnie opiszę i zrelacjonuję, tak byś mógł poczuć to bardzo realnie. Tak więc zrelaksuj się, skup na sobie i poczuj że tam jesteś, niczego przed tobą nie ukryję”.

Co jeszcze podoba mi się bardzo w tej pracy, to praktyczność i obiektywizm w myśleniu autorki. Z jednej strony zapewnia nas od początku, że wyjazd do Lee Strasberg Institute był spełnieniem marzeń, pisze z wielkim szacunkiem i podziwem o swoich mistrzach prowadzących zajęcia, pracuje na nich z wielkim zaangażowaniem i zachwytem, ale z drugiej strony pozostaje trzeźwym praktykiem, zdolnym sformułować takie myśli:

„METODA sama w sobie nie jest sposobem na zostanie świetnym aktorem. Samo poznanie METODY i realizacja jej ćwiczeń nie zagwarantuje kariery na miarę Jane Fondy czy Marlona Brando. Co więcej może się zdarzyć, że METODA wcale nie pomoże w pracy aktorskiej, a wykonywanie ćwiczeń nie przyniesie pożądanego efektu lub odwrotnie – jej realizacja nie będzie potrzebna do uzyskania przez danego aktora oczekiwanych emocji/.../”

„Najważniejsze jest mądre korzystanie z METODY”, jak zresztą ze wszystkich aktorskich ćwiczeń /.../ Nie można ślepo i bezrefleksyjnie realizować jej założeń. Ja też, jako zawodowa aktorka podczas studiów w Stanach miałam momenty, kiedy nie do końca zgadzałam się z ćwiczeniami proponowanymi przez Lolę Cohen czy Geoffreya Horne’a, albo nawet z nimi polemizowałam. Zdecydowałam się jednak na wybranie z METODY tych ćwiczeń i tych aspektów, które uważałam za przydatne w mojej pracy.”

To ostatnie zacytowane zdanie znajduje rozwinięcie w rozprawie we fragmentach, w których autorka dokładnie opisuje które z wykonywanych ćwiczeń stosowała konkretnie pracując nad spektaklami „Honeymoon” w Teatrze Kamienica, gdzie stworzyła rolę Christine i „Z twarzą przy scianie” w Teatrze Polskim w Bydgoszczy. Szczegółowo zajmuje się tym w rozdziale czwartym pracy. To również interesująca część rozprawy – autorka z wrodzoną sobie skrupulatnością „rozbiera na czynniki pierwsze” pracę nad oboma tytułami w kontekście wykorzystania w tej pracy METODY.

Na koniec muszę szczerze wyznać, że obejrzone przeze mnie dwa przedstawienia nie wprawiły mnie w zachwyt, aczkolwiek bez trudu odnalazłem w nich opisywane przez autorkę fragmenty, w których stosowała przy pracy METODĘ. Oczywiście jest to sprawa mojego indywidualnego smaku teatralnego i może nie mieć nic wspólnego z obiektywną rzeczywistością – a ta jest taka, że zapis live obu spektakli kończy szczery aplauz publiczności. W przypadku „Honeymoon” nie podzielałam zachwytu nad samym materiałem literackim, mam również zastrzeżenia do pracy reżysera. Uważam też, że Aleksandra Mikołajczyk jako producentka popełniła błędy obsadowe – zarówno Natalia Lesz jak i Katarzyna Pakosińska wyraźnie odstają poziomem swojego aktorstwa w stosunku do autorki pracy. Stosują dużo mniej szlachetne środki, trudno też dostrzec w tych rolach prawdę psychologiczną. Z całą pewnością nie stosują METODY, zadowolają się zewnętrznymi środkami i przez to nie są wymarzonymi partnerkami scenicznymi. Rozumiem natomiast, że jako osoby może bardziej popularne i medialne, stanowią magnes dla publiczności. Staralem się jednak sobie wyobrazić jak mogłoby wyglądać to przedstawienie, gdyby Aleksandra Mikołajczyk mogła spotkać się na scenie z bardziej szlachetnie grającymi partnerkami. W przypadku „Z twarzą przy scianie” mam podobne wrażenie. Przy całej świadomości formy teatru zaproponowanej przez Monikę Strzępkę, ostrego montażu poszczególnych scen, tego wszystkiego o czym pisze autorka pracy na temat drastycznej różnicy między tymi dwoma spektaklami, również jeśli chodzi o sposób „użycia” aktora, problemem jest dla mnie prawda zdarzenia scenicznego, a właściwie jej brak w poszczególnych rolach, zwłaszcza męskich. Mam poczucie, że nie wszyscy aktorzy tego przedstawienia w pełni uwierzyli w formę teatru zaproponowaną przez reżyserkę, lub może uwierzyli, że forma ta usprawiedliwia brak myśli. A tak moim zdaniem nie jest, czego przykładem rola Aleksandry Mikołajczyk,

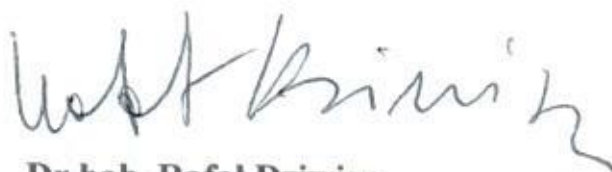
jako jedyna w pełni dla mnie wiarygodna i konsekwentna, a jednocześnie zaskakująca.

Konkluzja

Jestem przekonany, że przyznanie mgr Aleksandrze Mikołajczyk tytułu doktora będzie potwierdzeniem miejsca, jakie ta aktorka, pedagog poświęcający się pracy z młodzieżą, zaangażowana społeczniczka i pełna energii i pomysłów business woman zajmuje w życiu kulturalnym naszego kraju. Po sumiennej lekturze pracy i obejrzeniu zapisu DVD przedstawień stwierdzam, że dorobek twórczy oraz dzieła wiodące spełniają wymagania stawiane kandydatom na doktora i wyczerpują wymagania art. 13 ustawy z dnia 14 marca 2003 roku o stopniach i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki. (Dz.U. z 2003 r, nr 65, Dz.U. z 2005 r, nr 14, Dz.U. z 2011 r, nr 84)

Co za tym idzie, wnioskuję o dopuszczenie Pani mgr Aleksandry Mikołajczyk do kolejnych etapów postępowania o nadanie stopnia doktora.

Kraków, 20.09.2022



**Dr hab. Rafał Dziwisz
Profesor AST w Krakowie**